Opłata pocztowa zapłacona gotówką.

Pojedynczy numer 20 groszy

PRENUMERATA:

	Polska	Czechosł.
Całorocznie	8 zł	40 Kč
Półrocznie	4 „	20 „
Kwartalnie	2 „	10 „

GŁOS PSZCZYŃSKI

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . zł 300.—
Pół strony . . . „ 160.—
1 szpalta 1 mm . „ 0.40
Na pierwszej stronie drożej o 30%, w tekście o 20%.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalno-oświatowym ludu śląskiego.

Wydawca: Henryk Dobrowolski w Pszczynie

Wychodzi w każdą sobotę.

Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18 I p. Konto P. K. O. 307.380.

Redaktor odp.: Józef Łamacz w Cieszynie.

Rocznik 3 | Pszczyna, dnia 25 czerwca 1932 | Nr. 26

Dziesięć lat Śląska przy Macierzy.

W niedzielę, 19 czerwca, obchodził Śląsk, a z nim cała Polska, niezwykle uroczyście dziesiątą rocznicę powrotu Ziemi Śląskiej na łono Ojczyzny. Dziesięć lat temu wkroczyło władczo po długiej niewoli wojsko polskie na Śląsk i objęło władzę nad tym skrawkiem rdzennie polskiej ziemi, która przez sześć wieków jęczała w niewoli obcych narodów. Lud Śląski witał z radosnem uniesieniem zwycięskich bohaterów, wiedząc, że wkroczenie ich na Śląsk przekreśla raz na zawsze jego męki i katusze, jakie musiał znosić pod jarzmem tyrana-okupanta. Świadom był, że czasy, kiedy mu nie wolno było posługiwać się mową ojczystą, ani też wyznawać swe przekonania narodowe, należą do zamierzchłej, ciemnej przeszłości. Haniebna niewola zaborcy zniesiona została przez triumf Sprawiedliwości dziejowej. Zwyciężyły uczucia miłości własnej mowy, swych tradycyj i przywiązania do ziemi ojczystej, tak wysoko stawiane przez każdego Polaka.

Radość z odzyskania wolności była podwójna. Bowiem odtąd nie musiał się już wyzwolony obywatel Śląska rumienić rozmawiając z obcokrajowcym, gdyż lekkomyślność zdegenerowanych przodków została naprawiona. Duma narodowa rozpierała zmęczone walką o wolność piersi i nadzieja lepszego jutra migotała radośnie w zamglonych doniedawna źrenicach.

W o l n o ś ć! Jedno to słowo mówiło samo za siebie i działało na zmysły, jak żadne inne.

Dzisiaj po dziesięciu latach gospodarowania przez siebie na własnej ziemi, **lud Śląski stanął wobec uroczystej chwili, by przypomnieć sobie straszne czasy zaborców, by spojrzeć na swą pracę, i zbadać co, ile i jak uczynił dla tej swej ziemicy od chwili uzyskania niepodległości i zlania się z innemi dzielnicami w Państwo Polskie. Miał popatrzeć na swą pracę wzrokiem twórcy-krytyka. I popatrzał.** W każdem mieście odbyły się olbrzymie manifestacje, w których lud wyrażał swe niestygnące uczucia i radość z odzyskania wolności, a tem samem zdał egzamin dojrzałości jako obywatel, bo potwierdził, że mimo fatalnego kryzysu i ogólnej nędzy nie wyzbył się swych szlachetnych uczuć patriotycznych dla niskiego materjalizmu. Niedość na tem. Po raz wtóry złożył uroczyste ślubowania, **że z dawną gorliwością i patrjotyzmem bronić będzie całości granic Polski i nie pozwoli, by wrogowie gwalcili odwieczne święte prawa polskie.** Ślubował sobie w tym uroczystym dniu dziesięciolecia, **że na każdy atak wroga odpowie zorganizowaną siłą, i walczył będzie o najmniejszą piędź ziemi rodzinnej, dopóki mu tylko krwi w żyłach nie zabraknie. Przyrzekł, że dla dobra swej Ojczyzny będzie pracował wytrwale, krzewił miłość i wiedzę, bo tylko najwyżej stojący pod temi względami naród będzie mógł się ostać niezachwianie i przetrwać szalejący orkan kryzysu.**

Śluby te zyskują na aktualności właśnie dzisiaj, gdy od zachodu nasz odwieczny **sąsiad-wróg stara się nas intrygami i denuncjacjami szkalować na terenie międzynarodowym, a tem samem szuka pretekstu do zbrojnego napadu na nasze zachodnie granice.** Właśnie dzisiaj trzeba nam tej pewności i tego zapewnienia obywateli, że w krytycznym momencie nie zawiodą, lecz owszem rzucą się na ratunek zagrożonych rubieży.

Nie wolno nam spoczywać na laurach, bo przed nami stoi tajemnicza, niepewna przyszłość, nie wolno bawić się nam w rozbijanie siebie nawzajem, bo możemy takie zabawki przypłacić ponowną stratą wolności, która bytaby dla nas bezpowrotnie pogrzebana. Świat słania się pod obuchem demonicznego kryzysu, rządy państw padają utrącane przez rewolucyjny bolszewizm naszego wschodniego sąsiada, buchają krwawe języki wojen na Dalekim Wschodzie, w Hiszpanji, w Południowej Ameryce, tak, iż wszystko stara się przemawiać za **bliską katastrofą, która będzie dla świata kataklizmem stokroć gorszym od wszelkich kataklizmów żywiołów.**

A więc niech to dziesięciolecie pracy dla dobra naszej Ojczyzny i naszego kochanego Śląska będzie dla nas próbą, którą należy teraz poddać odpowiedniej krytyce, by móc naprawić niektóre wady, **i niechaj dalsze dziesięć lat wyleczy nas z błędów dotychczasowych, z wichrzeń i walk wewnętrznych, byśmy mogli stanąć w całem tego słowa znaczeniu na wysokości naszego zadania,** wykazując się lepszym efektem naszych wysiłków, niż tem, jaki obecnie wieńczy pierwsze dziesięciolecie.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita niechaj zawsze będzie naszym największym ideałem i świętością, dla której chcemy godnie pracować i godnie jej służyć.

J. Łamacz.

Do Czytelników „Głosu Pszczyńskiego".

Z niniejszym numerem zawieszamy wydawnictwo p. n. „Głos Pszczyński" na nieograniczony czas z powodu trudności finansowych. Wydawnictwo nasze rozpoczęliśmy w nader ciężkiej dla prasy sytuacji. Przetrwaliśmy okres dwuletni, zdobywając sobie prawo obywatelstwa w czasopiśmiennictwie na Śląsku.

W pracy kierowaliśmy się zawsze dobrem ogólnem obywateli powiatu, usuwając z działalności korzyści jednostek. W tej myśli zwalczaliśmy z całą otwartością poczynania jednostek czy instytucyj, szkodliwe dla interesów narodowych.

W stosunku do opozycji rządowej zajęliśmy stanowisko wrogie, bo działalność jej uważamy za szkodliwą dla interesów og. państwowych. Jałowej opozycji dla opozycji nie uznajemy.

Stąd wypływa nasze rzeczowo-krytyczne ustosunkowanie się do rządu. Rozumiemy, że zło, jakie jest, spowodowane jest splotem stosunków polityczno-gospodarczych międzynarodowych i jest zatem niezależne od polityki rządów Marszałka Piłsudskiego. Że zdziałaliśmy dla polskości ziemi pszczyńskiej wiele dobrego, zamykamy w tej myśli pierwszy okres naszego wydawnictwa. Przy lepszej konjunkturze gospodarczej „Głos Pszczyński" wznowimy.

Wzywamy wszystkich naszych Czytelników i Sympatyków do uregulowania zaległości za pośrednictwem konta P. K. O. nr. 307.380.

Prosimy również Czytelników o prenumerowanie „Nowin Śląskich", gdzie zamieszczane będą wiadomości z pszczyńskiego. Chcąc uregulować nakład wymienionego wydawnictwa, upraszamy o zwrot nadesłanych egzemplarzy okazowych w razie odmowy prenumeraty. W przeciwnym razie należy do 10 lipca b. r. nadesłać prenumeratę kwartalną w wysokości 2 zł.

Dziękując Wszystkim za dotychczasowe poparcie i współpracę, żegnamy Czytelników „Głosu Pszczyńskiego".

Wydawnictwo.

Obniżenie nadmiernych pensyj dyrektorów.

W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem przyjęto projekt rozporządzenia o ograniczeniu nadmiernych pensyj w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, które nieraz wynosiły setki tysięcy złotych rocznie. Przedsiębiorstwa wiły się w trudnościach gospodarczych, ale dla dyrektorów tych przedsiębiorstw pieniądze musiały być. Nowy dekret położy kres tym niesprawiedliwościom.

Konferencje spółdzielcze.

Na Ziemi cieszyńskiej istnieje 61 kas spółdzielczych, 10 spółdzielni spożywców, 3 mleczarnie spółdzielcze i 20 innych spółdzielni. Wszystkie rozwijały od roku 1926 aż do roku 1931 żywą działalność gospodarczą, a w szczególności rozwinęły się w czasokresie tym spółdzielnie oszczędnościowe.

Udzielały one pożyczek na parcelację majątków prywatnych i państwowych, wspierały akcję budowlaną, pomagały przy spłatach rodzinnych, finansowały drobne inwestycje rolnicze oraz niosły wszędzie pomoc, przez co przyczyniły się do rozbudowy naszego życia gospodarczego.

Ludność darzyła kasy spółdzielcze swojem zaufaniem i ulokowała w nich poważną część swych oszczędności. Nie posiadały one w roku 1922 większych wkładów oszczędnościowych. Natomiast od tego roku wkłady te rosły z każdym miesiącem, aż osiągnęły z końcem roku 1930 7,229.246 zł. W roku 1931 zaczęła ludność powoli wkłady te podejmować, a suma podjętych kwot wynosiła podczas całego roku 1931 839.705 zł.

Złożone oszczędności w kasach zostały w miarę wypowiedzenia sferom oszczędzającym punktualnie zwrócone tak, iż stwierdzić można, że nasze kasy spółdzielcze stanęły na wysokości swego zadania, a to tem więcej, jeżeli zważymy, że wypłacono z kasy około 840 tysięcy złotych.

Z drugiej strony należy wziąć pod uwagę, że kasy posiadają także długi w Związku Spółek Rolniczych i w Państwowym Banku Rolnym, które zaciągnąć musiały na zaspokojenie pilnych potrzeb swych członków. Tak przy zwrocie wkładów, jak i przy spłacie długów wywiązały się kasy nasze należycie.

Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie czuwał zresztą nad sprężystą działalnością powierzonych mu spółdzielni i urządzał konferencje spółdzielcze z początkiem bieżącego roku w poszczególnych punktach centralnych, jak w Dziedzicach, Pruchenj, Skoczowie i Cieszynie, na których to konferencjach omawiano ogólną sytuację kredytową, oraz pomoc państwową dla rolnictwa. Ponadto zalecał Związek na konferencjach tych, aby wszystkie kasy dbały o podwyższenie kapitałów własnych, a mianowicie kapitałów zakładowych i funduszów rezerwowych, gdyż kapitały te tworzą fundament kasy, na którym może nasza spółdzielczość oszczędnościowa dobrze się rozwijać i krzepnąć. Zwracano również spółdzielniom uwagę na konieczność pilnowania dłużników kas, by płacili punktualnie odsetki, raty amortyzacyjne oraz by nie zezwalano na niczem nie uzasadnione zaległości. Dzisiaj najważniejszym postulatem jest, by każda wierzytelność kasy była należycie zabezpieczona bądź to przez poręke, bądź też w drodze hipotecznej.

Ponadto zwracano uwagę na to, że ujawniła się wielka różnica między kasami Raiffeisena oraz spółdzielniami większemi, jak Towarzystwem Oszczędności i Zaliczek, które opiera się o system Schultze-Delitsch. Te ostatnie spółdzielnie od początku swego istnienia udzielają kredytu na podstawie weksli, i dlatego operują jedynie wekslami i przetrzymują dobrze dzisiejsze czasy kryzysowe. Idąc za ich przykładem, wszystkie inne kasy winny się wzorować na powyższym systemie i czemprędzej przejść z pożyczek skryptowych na pożyczki wekslowe, które jedynie w dzisiejszych czasach gwarantują pewność oraz szybką realizację.

W konferencjach powyższych brali udział członkowie Rad Nadzorczych i Zarządów poszczególnych kas, biorąc żywy udział w dyskusjach. Miały one na celu spowodować wymianę zapatrywań na objawy kryzysowe wśród poszczególnych kas, wypowiedzenia swych życzeń wobec Związku Spólek Rolniczych w Cieszynie oraz wobec Państwowego Banku Rolnego, z ramienia którego uczestniczył na konferencjach tych p. naczelnik Cerling. Stwierdzono ogólnie, że kasy wywiązują się należycie ze swych zadań, dostosywując się do obecnych zmienionych stosunków gospodarczych. Dalej wyrażono ze wszystkich stron zapatrywanie, że wszystkie wkładki oszczędnościowe mają murowaną pewność w naszych kasach spółdzielczych, gdyż za nie nie ręczy tylko majątek kasy, udziały członków, fundusze rezerwowe oraz wierzytelności udzielone poszczególnym pożyczkobiorcom, zabezpieczone bądź to przez dobrą poręke, bądź to przez pewną hipotekę, lecz także wszyscy członkowie całym swoim majątkiem.

Wszystkie kasy są prowadzone należycie, że nie istnieje żadna obawa, by która wskazywała na konieczność pociągnięcia członków do odpowiedzialności za zobowiązania spółdzielni.

Powyższe konferencje zostaną wznowione jesienią bież. roku ze względu na ich korzyści dla poszczególnych kas, oraz na ogólną wymianę zapatrywań na położenie finansowe na naszym obszarze.

Obniżka cen benzyny i nafty.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu mając na uwadze ogólne warunki gospodarcze w kraju, uznało za konieczne obniżenie cen produktów naftowych.

W związku z tem postawiło przez swego komisarza rządowego Syndykatowi przemysłu naftowego odnośne żądania.

W wyniku trwających kilkanaście dni pertraktacyj, Syndykat obniżył w dniu 28 maja b. r. ceny parafiny ze 146 zł na 126 zł za 100 kg, a w dniu 3 czerwca b. r. ceny benzyny i nafty.

Od dnia 6 b. m. cennik syndykacki dla benzyny wynosi w pompach w całem państwie 75 gr za 1 litr, zamiast 82 gr. W Małopolsce zaś cena ta wynosi, zależnie od miejscowości, jeszcze niżej, od 65 do 75 groszy.

Zasadnicza cena nafty została obniżona ze zł 36 na zł 33 za 100 kg. Ceny detaliczne uległy oczywiście odpowiedniej zniżce.

Kronika tygodniowa.

Dekret o robotach i dostawach państwowych zamierza przeprowadzić ministerstwo przemysłu i handlu.

Zniesienie Urzędu Emigracyjnego. Rada Ministrów postanowiła znieść Urząd Emigracyjny, co pozostaje w związku z zupełnem niemal zamarciem ruchu wychodźczego z powodu trudności, stawianych przez kraje europejskie, jak i zamorskie.

Uratowany lotnik Polak, Stanisław Hazner, zamieszkały stale w Ameryce, zamierza jeszcze raz ponowić przelot z Ameryki do Warszawy. Polonja amerykańska zamierza mu w tym celu zakupić specjalny samolot.

W Polsce mieszka około 25.000 niewidomych; wykazał to ostatni spis, zainicjowany specjalnie przez Departament służby zdrowia przy min. spraw wewn.

Otwarcie Kongresu Eucharystycznego odbyło się w dniu 19 b. m. w Dublinie w Irlandji. Ojciec św. przesłał Kongresowi specjalne orędzie.

Sąd austrjacki skazał potwornego mordercę Matuszka, który spowodował olbrzymią katastrofę kolejową pod Bia Torbagy, na sześć lat więzienia, poczem nastąpi wydanie go Węgrom, gdyż jest on tamtejszym obywatelem.

We wsi Turbaczów w Rosji zbuntowali się kułacy i odmówili wydania zboża władzom. Niedługo zjawił się większy oddział G. P. U. z karabinami maszynowemi, i jeli przemocą konfiskować zboże. Chłopi doprowadzeni do rozpaczy, wypędzili pałkami, widłami i siekierami wojsko ze wsi. Komendant oddziału mszcząc się za zniewagę, uderzył z oddziałem na wieś, wymordował mieszkańców w liczbie 370, zaś osadę puścił z dymem.

Gorgułow, morderca prezydenta Francji Doumera, próbował popełnić w więzieniu zamach samobójczy przez przecięcie żył.

Start profesora Piccarda do stratosfery przełożony został na początek lipca b. r., celem dokonania w balonie pewnych ulepszeń.

W Grecji wykryły władze wojskowe wielki spisek oficerów, którzy usiłowali sprowokować ruch wywrotowy. Wśród szeregu aresztowanych oficerów znajduje się także generał Adamigisa.

W Chile wybuchła trzecia rewolucja.

Bezecne kłamstwa „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Oświadczenie w sprawie części artykułu p. t. „O szkole wyznaniowej" c. d., umieszczonego w „Gwiazdce Cieszyńskiej" z **dnia** 20 czerwca b. r., a tyczącego ankiety „Młodocianego profesora".

Oświadczam, że uwagi anonimowego autora powyższego artykułu są zwyczajnym paszkwilem, z gruntu fałszywe i tendencyjne.

I tak: bezecnym fałszem jest, jakoby podpisany wzywał w rzeczonej ankiecie do odpowiedzi na pytania: Czy istnieje Bóg? Czy dusza jest nieśmiertelna i t. p., natomiast prawdą jest, że jeden z punktów ankiety (6) w sprawie zainteresowań i przeżyć światopoglądowych młodzieży brzmi dosłownie: „Ułóż po możliwie dokładnem zastanowieniu się podany niżej szereg zagadnień w takiej kolejności, która odpowiada mniej więcej nasileniu i częstości tychże zagadnień w twych własnych przeżyciach" (tu następują pytania); skąd wynika, oczywiście, że bynajmniej nie chodzi podpisanemu o jakąkolwiek merytoryczną odpowiedź na powyższe pytania, oraz dalej, że autor paszkwilu umieszczonego w „Gwiazdce" złośliwie i z wyraźną złą wolą poinformował czytelników „Gwiazdki".

Dalej nieprawdą jest, jakoby w ankiecie, o której mowa, ujawniała się jakakolwiek tendencja antyreligijna, natomiast prawdą jest, że „celem ankiety (cytat dosłowny pierwszego zdania z tejże) jest zbadanie tą drogą zagadnienia, czy istnieją jakieś typowe pytania, kwestje natury filozoficznej — światopoglądowej — religijnej, u młodzieży dorastającej i dorosłej, jakie są te pytania, czy w ich przejawianiu się można ustalić pewne prawidłowości, oraz jakie jest ich przeciętne, stosunkowe nasilenie w porównaniu z innemi sprawami, o których młodzież myśli i któremi się interesuje"; prawdą jest tem samem, że cel wspomnianej ankiety jest wyłącznie i nawskroś naukowy.

Wreszcie nieprawdą jest, jakoby podpisany dawał zgorszenie swoim zachowaniem się na nabożeństwach szkolnych, natomiast prawdą jest, że obowiązki swoje w tym zakresie spełnia on sumiennie i rzetelnie.

Dr. Józef Pieter,
profesor Seminarjum nauczycielskiego męskiego
w Cieszynie—Bobrku.

Trzy dekrety w sprawach rolniczych.

W rządzie prowadzone są prace przygotowawcze w celu wydania 3-ch dekretów, mających na celu ulżenie ciężkiej sytuacji rolnictwa.

Jeden z dekretów związany jest z kwestją długów hipotecznych, mianowicie przeprowadza segregację hipotek, drugi dekret dotyczy walki z lichwą na wsi, trzeci wreszcie o nadzorze sądowym w rolnictwie. Prace te ukończone mają być w połowie lipca.

OŚWIADCZENIE.

„Śląska Gazeta Ludowa" nr. 24 z dnia 12 b. m. napadła mię w notatce z Ustronia w ten sposób, że nie sposób wdawać się z nią w jakąkolwiek polemikę, opartą o zdrowy rozsądek, uczciwość i poszanowanie godności ludzkiej. Najlepiej będzie, jeżeli czynniki bezstronne, a więc sądy, orzekną, jak się tego rodzaju napaści nazywa i ocenia.

Wychodząc z tych założeń — sprawę wymienionej powyżej notatki oddaję sądom do oceny.

Ustroń, dnia 23 czerwca 1932 r. Józef Pyszko.

Oświadczenie.

Do
Szanownej Redakcji „Nowiny Śląskie" w Cieszynie.

W związku z oświadczeniem p. Tadeusza Niżankowskiego, wicestarosty bielskiego, w pismach „Zjednoczenie" i „Nowiny Śląskie" z dnia 11 czerwca b. r., tyczącem się niczem niuzasadnionych wieści o Jego ukraińskiem pochodzeniu, szerzonych przez pewne jednostki, pozwalam sobie, jako naoczny świadek gehenny przeżywanej przez p. Tadeusza Niżankowskiego w więzieniu ukraińskiem w Tarnopolu w r. 1918/1919, podać następujące oświadczenie:

Pracując w Komitecie Opieki nad więźniami politycznymi i jeńcami polskimi w Tarnopolu wraz ze starościną Janiną Friedrichową (zamieszkałą obecnie we Lwowie, ul. Wyspiańskiego), p. Gottliebową (Tarnopol, ul. Sokola), hr. Dębicką z Jaworowa i in., miałam sposobność zetknąć się z osobą p. Tadeusza Niżankowskiego, uwięzionego wJaworowie przez Ukraińców i po niezliczonych szykanach i mękach odstawionego do osławionego więzienia sądowego w Tarnopolu, gdzie przebywał w najokropniejszych warunkach, przyczem uległ tyfusowi plamistemu, szalejącemu w więzieniach ukraińskich, słynnych jako lodowato-zimne, brudne, zawszone i nieprawdopodobnie ciasne dla ilości przebywających w nich Polaków.

Kierując się nie względami towarzyskiemi, gdyż od roku 1918/19 widziałam p. Tadeusza Niżankowskiego zaledwie raz jeden, lecz sprawiedliwością oraz uznaniem dla jego ideowej, społecznej działalności, której poświęcił swoje życie polskiego, nieposzlakowanego kresowca, proszę o pomieszczenie powyższego oświadczenia w piśmie Szanownej Redakcji.

Marja Janina Riessowa.

Cieszyn, dnia 15 czerwca 1932.

Obywatele!

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska wzmaga się systematycznie terror rozwydrzonych band hitlerowskich. Ludność polska narażona jest na nieustanne gwałty i szykany. Gorszącemu widowisku spokojnie i z zadowoleniem przyglądają się władze Wolnego Miasta wbrew cierpiącej również pod terrorem spokojnej części ludności niemieckiej. Równocześnie zaś Gdańsk żyje przedewszystkiem z polskich pieniędzy, lekkomyślnie topionych w kieszeniach pruskiej hakaty, która następnie pieniędzy tych używa przeciwko nam.

Obywatele! Czas skończyć z tego rodzaju stanem.

Dopóki w miejscowościach gdańskich będą rozbrzmiewały okrzyki przeciwko Polsce i Polakom, żadna wycieczka polska, żaden obywatel polski bez koniecznej potrzeby nie może jechać na teren Wolnego Miasta Gdańska.

Zasilanie polskiemi pieniędzmi gdańskiej hakaty jest obrazą godności własnego narodu. Kto tego nie zrozumie — będzie zmuszony do liczenia się z wolą własnego społeczeństwa.

Brońmy praw polskich do Gdańska!

Brońmy polskiej ludności i Gdańska przed terrorem rozwydrzonych band Hitlerowców!

Bojkotujmy letniska i uzdrowiska gdańskie!

Związek Obrony Kresów Zachodnich.

FR. POPIOŁEK.

Wrażenia kuracjusza.

Okrutny los (= p. dr. Kubisz) skazał człowieka na Krynicę. Wykazano mu, że po przeprowadzonej tam odpowiedniej kuracji zabezpieczy się na przyszłość przed wszelkiemi możliwemi słabościami i aż do śmierci (dobrowolnej lub przymusowej) nic mu nie będzie, o ile sam nie targnie się na przejeżdżające spokojnie auto. Pacjent próbował zmienić decyzję doktora, usiłował go przekonać, że ten sam skutek, co wody krynickie, może też przynieść woda z pod Jaworowego lub ostatecznie poloński-czeski pilznerek. Nic to nie pomogło, skazaniec musi jechać „profilaktycznie" do Krynicy.

Cóż robić, serce nie sługa, nie zna co to pany, ale zna co to doktór, wie z doświadczenia, że z samego nieposłuszeństwa może się wywiązać choroba i jest posłuszny wyższej woli. Opuszcza zatem nie-rodzinną ziemię, gdzie zażywał samych przyjemności, gdzie swoi i obcy, przyjaciele i przyjaciółki czuwają nad każdym jego krokiem, gdzie może chodzić na wszystkie strony świata, z wyjątkiem jednej, gdzie go ludzie jeszcze poznawają, choć nie muszą i jedzie w świat daleki.

Z Cieszyna bowiem blisko jest jedynie zagranicę, do kraju w którym pomarańcze rosną, banany dojrzewają, Batjarskie buciki można dostać za bezcen, w którym za drobną przyjemność ma się sposobność hojnego wsparcia instytucji bratniej „Maticy" czeskiej. Wszędzie gdzieindziej natomiast jest z Cieszyna daleko, do Krynicy bardzo daleko.

Dlatego niemocny kuracjusz rozkłada sobie podróż na dwa etapy. Zatrzymuje się w Krakowie, aby na ekranie podziwiać niezwykle efektowną przemianę pięknego charakteru na czarny, wstrętny (są osoby, które nie potrzebują takiej przemiany).

Po przespaniu się w Krakowie, jedzie przyszły kuracjusz dalej. U nas — wiadomo — robi się wszystko, aby potrzebującym kuracji ułatwić zwiedzanie swoich uzdrowisk, aby tej odrobiny pieniędzy, którą się ma, nie wywozić zagranicę — dlatego, po zapłaceniu biletu II klasy, jedzie się 7 godzin stojąc na korytarzu, bo jest tylko jeden wóz idący wprost do Krynicy, a miejsca siedzące zajęli ci podróżni, którzy się na dworcu stawili na godzinę przed odjazdem pociągu. Ale ostatecznie wszystko na świecie ma swój koniec (niektóre rzeczy mają nawet dwa końce), więc i jazda do Krynicy się nareszcie kończy. Na dworcu tłum, wśród niego miła, znajoma twarz, bierze się dryndę i jedzie się do „Domu Katolickiego", gdzie już pokój przygotowany.

Pokój o 2 łóżkach — ku zadowoleniu lokatora i właściciela pensjonatu, pierwszy może się rozpierać na 2 łóżkach, gdy ma na jednem za ciasno, drugi może wziąć więcej za mieszkanie.

Po ulokowaniu się chciałby pacjent rozpocząć kurację. Nie idzie to jednak tak łatwo. Najpierw musi iść do doktora i tam poczekać sobie godzinkę, dwie. Zdaje się, że tutejsi lekarze są przeważnie optymistami. „Panie, życzyłbym znajomym swoim takich wyników analizy", albo „jak Pan doskonale wygląda po zeszłorocznej kuracji krynickiej". Takie i tym podobne orzeczenia słyszy pacejnt z ich ust. Pod wpływem takich zapewnień czuje się odrazu oczywiście dobrze i z ochotą przystępuje do leczenia się z choroby, z powodu której go tu posłano.

Po napisaniu recepty, oznaczającej rodzaj kąpieli, jakość i ilość wody do picia, co się dokonuje szybko, ale nie bez głębokiej rozwagi, staje pacjent o godz. 6, najpóźniej o 7 rano w ogonku, ażeby dostać kilka biletów kąpielowych. Ma wtedy czas na rozmyślanie i odświeżanie wspomnień z czasów wojennych, kiedy to trzeba było od godz. 4 rano, z narażeniem życia, czekać kilka godzin, aby otrzymać szpulkę nici.

Jeżeli ma szczęście być urzędnikiem państwowym i chce — w zakładzie państwowym, jakim jest Krynica — dostać bilety tańsze, to się musi dwukrotnie przedstawić osobiście p. sekretarzowi zdrojowemu, raz aby dostać kartkę do lekarza, a potem po asygnaty na bilety kąpielowe.

Po upływie paru — kosztownych — dni załatwione są wreszcie wszystkie formalności, pacjent ma bilety w ręku i rozpoczyna leczenie się. Więc najpierw kąpiel. W nowych łazienkach wspaniałe urządzenie, czyściutko, w kabinach komfort. Burząca się woda zostaje ogrzana do żądanej ciepłoty zapomocą pary wpuszczonej do wanny; kąpiący się ma wrażenie, że łażą po nim mrówki (nie takie, co to kąsały ś. p. Telimenę) i całe ciało jest niejako oblepione temi mrówkami. Po kilkunastu minutach wstaje i odpoczywa na otomanie, a potem idzie do domu wylegiwać się.

Jeżeli za długo siedział we wodzie lub ta była za gorąca, to nie może potem spać. Wtedy czyta: „O kościołach drewnianych na Śląsku Ciesz.", gdy zaś i to nie pomaga, wstaje o północy i pisze feljeton do „Nowin Śląskich".

„Skazaniec na Krynicę" przychodzi następnie — 3 razy dziennie — do „pijalni"; otrzymuje od jednej nimfy wodnej szklaneczkę z rurką i numerkiem (nimfa jest tak inteligentna, że po fizjognomji poznaje, jaki kto ma numerek), idzie z niemi do drugiej nimfy, ogłasza jej jakość żądanej wody (oczywiście nie taką, jak lekarz pisał), ta pokręci troszkę „w ścianie" i stamtąd wytryska do szklaneczki „zdrój główny, Karolek, słotwinka lub zuberek", na ciepło lub na zimno, poczem z taką fajką w ustach chodzi sobie pacjent po pijalni i pociąga z niej życiodajny płyn, a gdy wysączy do dna, przyciska szklaneczkę w pewnem miejscu, skąd znowu wytryśnie woda i wymyje mu ją porządnie, poczem oddaje ją z powrotem nimfie do przechowania, do następnego popijalnika. Niektórzy krzywią się po piciu wody niemiłosiernie, jakby to nie była najsmaczniejsza woda sodowa bez soku „królowa wód polskich", inni popijają „zuberka" kryniczanką z marmurowej studni, stojącej w środku pijalni. Niektórzy piją z fajkowatych naczyń porcelanowych, umyślnie dla tego celu wyrabianych.

Józef Łamacz.

Błędne koło.

(Felieton polityczny.)

Konferencja lozańska otwarta została w radosnym nastroju. Wpłynęła na to niewątpliwie doskonała pogoda, śmiejące się czystym błękitem niebo i słońce promieniejące złotemi strugami. Zaczęło się od tego, że przewodniczący konferencji Mac Donald wezwał zebranych delegatów, by nie utrudniali żmudnej pracy fotografom, gdy ci pragną dokonać zdjęć pamiątkowych. Ponieważ po tych słowach zaterkotały aparaty filmowe, więc wyprężył się dumnie, a za jego przykładym wszyscy delegaci z kanclerzem Papenem uczynili się przystojnymi do zdjęć. Nastąpiła krótka mowa przewodniczącego Mac Donalda, w której sławny polityk między innemi zaznaczył, że bardzo ważnym celem konferencji jest stworzenie planu posiedzeń konferencji oraz sprecyzowanie, nad czem mają obradować. (Widocznie większość nie wiedziała, poco przyjechała do Lozanny.) Nakoniec grobowym głosem oznajmił zebranym, że sytuacja jest poważna (niektórzy ze słuchaczy słyszeli zpewnością tę tragiczną prawdę po raz pierwszy), że konferencja ma bardzo ważne zadania i t. d. i t. d.

Gdy skończył, okazało się, że niektórzy przejęli się bardzo jego słowami; delegaci Niemiec z kanclerzem Papenem na czele mieli miny ponure i niebardzo zadowolone. Na czołach ich osiadły ołowiane worki, nabrzmiałe od tłoczących się uczuć. Inni, jak Grandi i Herriot, bili mocne brawa, dając upust impulsywnej i gorącej krwi południa. Sam mowca miał minę zadowoloną, jak arysta po skończonem dziele. Po małej pauzie oznajmił zgromadzonym (czując się w sytuacji nauczyciela ludowego), by godnie opuścili podwoja sali, bowiem w parku oczekują na nich dziesiątki zdenerwowanych aparatów fotograficznych i kinowo-dźwiękowych. Efekt słów okazał się wspaniały, bowiem zamyśleni dyplomaci momentalnie przekształcili się w aktorów filmowo-teatralnych, jako że nie było im obce to życie...

W parku brano się po przyjacielsku pod ramiona, mówiono sobie grzeczności i wzywano na pomoc ostatnie wspomnienia dobrych zabaw. Mac Donald obejmował czule wiotką kibić von Papena, Grandi flirtował z Herriotem, pan Zaleski mówił sobie komplimenty z delegatem Jugosławji. Brać się czuła w swoim żywiole. W oknach pałacu lornetkowały wydekoltowane, beztroskie damy, szukając sobie towarzysza wieczornej przechadzki.

Konferencja spełniła w całości swoje posłannictwo. Na tem się bowiem narazie skończyło.

Zaczęły się kolacje, wycieczki w okolicę (celem przekonania się o jakości i ilości „zwierzyńca"), zaproszenia, teatry, kina i tajne narady. Wszystko by szło pięknie, gdyby nie gdyby... Mac Donald i Herriot w pierwszym dniu dwójduch w jednym ciele, jeli się niezgadzać. Jeden chce zaraz, drugi dopiero później... W tym wypadku Anglik okazał się bardziej krewki. Reparacje muszą być natychmiast skreślone. I teraz dopiero okazało się, że nie przyjechano się do Lozanny bawić. Jakby na złość niedawnym serdecznym przyjacielom, przyjeżdża do Lozanny krewki jankes Norman Davies, a jego ziomek Gibson urzyna sobie nocną rozmówkę z mieszkaniem Hoovera w Ameryce, poczem oświadcza z kaprysem, że jego ojczyzna nie zgadza się na żadne skreślanie i przedłużanie tak długo, dopóki mili sąsiedzi europejscy nie zaprzestaną fundować dla swoich żołnierzy takie zabawki, jak armatki 350 cm, tanki o piórkowej wadze 75.000 kg, samolociki torpedowe (mogące unieść zaledwie 5 torped, każda po 2.500 kg żywej wagi) i t. p.

Niemcy, zmiarkowawszy psim swędem co się dzieje, nuż zabrali się do pisania. Na drugi dzień City londyńska donosi, że w Lozannie znajduje się niby takie maleńkie oświadczenie Niemiec, że nie będą płacić długów handlowych i publicznych, dopóki ojczyzna Gibsona nie uzna za stosowne zamaczać pióra w kałamarzu i zrobić delikatną kreskę przez długi wojenne. I te same Niemcy ubzdurały sobie, że ponieważ w Genewie na konferencji rozbrojeniowej nikogo nie rozbrojono, ani też zbroić nie mają zamiaru, bo każdą armatę 350 cm i łódź podwodną, jako też latające laboratorja fosgenowe uznali za broń defensywną, więc oni muszą mieć równouprawnienie w zbrojeniu się. W tem miejscu zaszlochały przeraźliwie, aż się niektórym dyplomatom serce pokrajało, że one takie biedniutkie i spokojne mogą zostać zaatakowane przez którego z sąsiadów, a wtedy wyginą śmiercią pierwszych chrześcijan...

Po tem wszystkiem napisały niektóre gazety, że konferencja w Lozannie umrze na uwiąd starczy, bowiem niektóre mocarstewka ronią zbyt dużo łez, a ustąpić nie chcą, uważając siebie za ofiarę niesprawiedliwego losu.

Tak więc stoimy nad grobem tej tak pięknie otwartej konferencji lozańskiej, tyle razy zdejmowanej przez fotografów i opisywanej przez dziennikarzy. Niewdzięczna jest praca tych ludzi. Tyle kliszy, błon, papieru i farby drukarskiej zniszczono, a wszystko na marne. Kto teraz pokryje te olbrzymie koszta?...

Po uporaniu się z kąpielą i popijalnikiem jest pacjena wolny, może robić, co mu się podoba. Może słuchać muzyki na deptaku, jeżeli go tam dopuszczą „nasi", to znaczy mówiący żargonem nie-narodowi socjaliści. Może błądzić po rozległym pięknym parku zakładowym, marzyć w „alei marzenia", jeżeli ma o czem, np. o tem, że nie będzie dalszych redukcyj poborów, pokrzepiać się tą nadzieją i czemś konkretnem, np. pstrągami u „Michasiowej", może, jeżeli ma serce mocne, nie nadwyrężone przejściami młodzieńczemi, zdobywać szczyty najbliższe, począwszy od góry parkowej (741 m), przez Huzary, Jaworzynkę do Jaworzyny (1116 m). Zdobycie ich nie przedstawia zresztą większych trudności, gdyż Krynica sama leży już prawie na tej wysokości co Istebna (587 m). Może wreszcie osiągać rekordy także na innych polach jeżeli ... może.

Po 3 tygodniach wraca ofiara okrutnego losu przepłukana gruntownie, na wewnątrz i na zewnątrz, zwłaszcza że i nieba urządzały mu w tym czasie lanie, gdyż tylko według „Kurjerka" (z 17 VI) „pierwszemu sezonowi w Krynicy sprzyja wyjątkowa wspaniała, ciepła, pełna słonecznych blasków pogoda", w rzeczywistości zaś w ciągu czerwca był dotychczas zaledwie jeden dzień bez deszczu, a ciepło panowało i panuje takie, że trzeba opalać mieszkania kuracjuszy. Wraca nietylko przepłukany, ale i spłukany szczególnie na kieszeni, a to od tej taniości, która w uzdrowiskach naszych, na rozkaz zgóry, nastała.

Ale przynajmniej ma tę satysfakcję, że poznał dokładnie, z wszystkiemi dziurami, najpiękniejsze nasze uzdrowisko i mógł stwierdzić naocznie, co rząd zrobił dla jego podniesienia i rozwoju tak, żeby mogło godnie stanąć obok pierwszorzędnych światowych miejsc kąpielowych.

„Kryza" wycisnęła jednak i tu swoje piętno. Nowy, wspaniały dom zdrojowy, sterczy murami doprowadzonemi pod dach, ale nie całkiem pokrytemi i będzie tak sterczał może długi czas, bo obecnie nic się przy nim nie robi, i kto wie, kiedy się zacznie coś robić.

Krynica, 17 VI 1932.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. Ś. p. Walenty Jurak. Zmarł w sobotę, dnia 18 czerwca b. r. Walenty Jurak, nauczyciel szkoły powszechnej im. A. Mickiewicza w Cieszynie, w 40 roku życia, ulegając długiej i ciężkiej chorobie. Zmarły pozostawił żonę, 2 nieletnich dzieci i matkę, staruszkę w 77 roku życia.

Ś. p. Walenty Jurak należał do najdzielniejszych nauczycieli a w ostatnich latach piastował godność prezesa „Ogniska" Związku Nucz. Szk. Powsz. W czasie wojny światowej przebywał zrazu na froncie wschodnid, poczem, dostawszy się do niewoli, spędził na dalekim Wschodzie w okolicach Krasnojarska i in. miast sybirskich około 6 lat, będąc niejednokrotnie w niebezpieczeństwie życia. Wstąpiwszy do polskich oddziałów wojskowych na Sybirze, pragnął nawet w tych najcięższych warunkach służyć Polsce, o której marzył od wczesnych lat młodości. Wrócił do Ojczyzny, ale ciężkiemi chorobami nadwątlony organizm nie wytrzymał dalszych prób. Odszedł w młodym wieku, budząc powszechny żal i głębokie współczucie. Odchodzi w Nim w zaświaty człowiek dzielny, nauczyciel i obywatel, człowiek o dużej wiedzy i gotowości do ofiar dla społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Porządek dzienny jawnego posiedzenia Wydziału gminnego miasta Cieszyna dnia 27 czerwca 1932 r. o godz. 17-tej. 1. Weryfikacja protokołu z posiedzenia Wydziału gminnego z dnia 19 kwietnia 1932 r. 2. Uzupełnienie Komisyj radnymi z Bobrku. 3. Wybór Komisji sportowej. 4. Wniosek Kasy Oszczędności miast Cieszyna w sprawie wynagrodzenia dla Komisji Rewizyjnej. 5. Wnioski Komisji Budowlanej. 6. Wnioski Komisji Prawniczej. 8. Ustalenie godzin urzędowania. — Posiedzenie poufne. 8. Sprawy personalne.

Wpisy do II i III klasy szkoły wydziałowej męskiej im. St. Hassewicza w Cieszynie odbędą się we wtorek, dnia 28 czerwca b. r. od godz. 10 do godz. 13 w budynku szkolnym; egzaminy wstępne w tym samym dniu. Zamiast klasy pierwszej wydziałowej otwarta będzie klasa szósta szkoły powszechnej, do której odbędą się wpisy w tym samym terminie.

Sprostowanie. W ostatnim numerze wkradła się pomyłka drukarska w artykule: „Budżet zwyczajny Miasta Cieszyna", a mianowicie w wydatkach obliczonych na 1 głowę mylnie wpisano %, gdyż obliczenie to przedstawia złote. B. K.

CIESZYN. (Wpisy.) Wpisy do szkoły powszechnej i wydziałowej jako też i na Kurs Gospodarstwa Domowego odbędą się we wtorek 28 czerwca b. r. o godzinie 11 do południa. Dyrekcja zaznacza, że uczennice na Kursie Gospodarstwa Domowego nietylko zaokrąglają nabytą naukę w szkole wydziałowej, lecz również zdobywają niezbędnie potrzebne wiadomości w gospodarstwie, bo Kurs obejmuje naukę gotowania, pisania na maszynie, prania bielizny, zagotowania owoców, szycia, haftowania oraz hodowlę warzyw i kwiatów, również przyzwyczaja się młode dziewczęta do usług podczas przyjęć.

Dyrekcja uprasza do korzystania ze sposobności, szczególnie tych, którzy nie mają zamiaru posyłać swych córek do innych szkół. Zaznacza się, że wszyscy rodzice, którzy swe córki na Kurs posyłali, są zadowoleni, o czem świadczą dziś słowa uznania.

Egzamin końcowy w Państwowej Szkole Handlowej w Cieszynie odbył się pod przewodnictwem dyrektora szkoły p. Ludwika Fabiańczyka w dniach 6 7 i 8 b. m. Świadectwo ukończenia III kl. otrzymali: Balon K., Chmiel A., Cholewa A., Chowaniec B., Cieślar St., Dworok W., Dwulit J., Gabzdyl Fr., Gawel J., Goleszny St., Guznar K., Hracki Paweł, Janaczek A., Kamiński F., Klein B., Kubalok J., Kurzius K., Lewiński Jan, Niemiec J., Parot St., Pawlica E., Plonka L., Puczek L., Rusnok Brunon, Sojka J., Wawrzyk J., Wawreczka J., Wawrzyk A., Żwak A., Żwak G., Adamczykówna St., Adamikówna O., Bigajówna St., Cicha Hel., Cicha W., Folwarczna A., Goryczkówna M., Gutmanówna G., Huttówna I., Kiszówna E., Kosowska A., Kostrzewianka N., Łamaczówna G., Łupieżowcówna Z., Macurówna M., Miroszanka E., Niemcówna M., Reinhardtówna G., Saubermanówna E., Szymikówna E., Żebrokówna M., Balcarkówna M.

Świadectwo ukończenia IV klasy specjalnej otrzymali: Adamek Fr., Bacia B., Bielesz H., Biłozór Wł., Brenner R., Buława J., Cachel Wł., Feber J., Filipczyk E., Gajdaczek P., Goleszny J., Herma J., Holeksa A., Jaś Wł., Jurzykowski Fr., Kloss A., Kubeczka Franciszek, Matwijczuk M., Mrowiec M., Nalewajka W., Neumann K., Płoszek R., Sikora P., Sztefek P., Trznadel K., Więcek Wł., Wiglasz Leop., Zagóra P., Delonżanka H., Santariusówna H., Schwartzówna E., Kłapsiówna A., Ermlówna E. — 1 abiturjenta reprobowano na rok.

Odezwa. Zważywszy, że planowość hamowania dalszego rozrostu bezrobocia wymaga przejścia na inny teren a mianowicie zdobywania rynku wewnętrznego przez zwiększenie konsumji artykułów krajowych, uważa się za niezbędne wskazać na konieczność jak najenergiczniejszego współdziałania wszystkich instytucyj publicznych jakoteż firm i osób w kraju. Jest to niezbędne ze względu na to, że niektóre instytucje publiczne, firmy i osoby zużywają bardzo dużą ilość importu na swoje potrzeby.

Aby zaś udowodnić celowość rozbudowy rynku wewnętrznego jako jednego z najpoważniejszych czynników w walce z bezrobociem, przytacza się poniżej niektóre dane cyfrowe, dotyczące niebezpiecznej fali importu, zalewającego Polskę.

A więc w 1930 r. sprowadziliśmy z zagranicy przeróżnych towarów za fantastyczną wprost sumę 2.25 miljarda zł. Jeżelibyśmy przyjęli, że koszt robocizny przeciętnie wynosi około 20%, same tylko Niemcy, które eksportowały do nas w tym czasie na sumę 600 miljonów zł, dały możność swoim robotnikom zarobienia 120 miljonów zł. Cały zaś wwóz dał robotnikom zagranicznym kolosalną sumę 450 miljonów zł. Innemi słowy, licząc, że przeciętny zarobek robotnika zagranicznego wynosi choćby 10 zł dziennie, oddaliśmy zagranicy 45 miljonów dniówek roboczych.

Zważywszy powyższe, a biorąc pod uwagę — jak to już wyżej zaznaczono — że same tylko instytucje publiczne zużywają ogromną ilość importu, uważamy za konieczne zwrócić uwagę sfer powołanych, a stojących na czele instytucyj publicznych, i firm, że każde zwiększenie krajowej produkcji — chociażby tylko o 10% — dałoby pracę około 20.000 bezrobotnym.

Wojewódzki Komitet rzuca tedy hasło, że za pieniądze publiczne należy kupować przedmioty jedynie pochodzenia krajowego.

Ustroń. Założenie Koła N. Ch. Z. P. W niedzielę, dnia 12 b. m., odbyło się zebranie ok. 55 poważniejszych miejscowych obywateli w sali gminnej w ratuszu, na którem posłowie: p. Dr. Jan Kotas i p. Satara złożyli obszerne sprawozdania z obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej państwa, a p. dyr. Szuścik omówił nader zajmująco ostatnią reformę szkolnictwa w Polsce.

Zebraniu przewodniczył **p. Jan Wantuła.**

W wyniku dyskusji, w której zabierali głos pp.: Herczyk, Kubica, Sikora z Hermanic, Cholewa i Golec, uchwalono następującą rezolucję:

1. „Zebrani wyrażają podziękowanie p. posłom: Dr. J. Kotasowi i Satarze za złożone sprawozdania poselskie i zapewniają ich o pełnem zaufaniu, jak również solidarności z obecnym Rządem, który popierają.

2. Rozumiejąc ciężkie położenie państwa, zebrani doceniają potrzebę oszczędności budżetowych, ale domagają się, aby te oszczędności **odbijały się równomiernie na wszystkich działach wydatków państwowych.**

Ze względu na to, że koszty utrzymania w miejscowości letniskowej, jak Ustroń, są o wiele wyższe niż gdzieindziej, zebrani stoją na stanowisku, **iż tutejsi urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi powinni być traktowani przy obcięciach poborów narówni z pracownikami państwowymi w Warszawie.**

3. **Zebrani stoją na stanowisku, że produkcja, zorganizowana w kartele, trusty, syndykaty, konwencje i t. p. związki kapitalistyczne, jest wysoce szkodliwa dla społeczeństwa i jako taka powinna być zakazana, albo ściśle i sumiennie kontrolowana przez państwo i czynnik społeczny.**

4. Zebrani wypowiadają się zdecydowanie za pełnem utrzymaniem autonomji śląskiej w tej formie, w jakiej ona obecnie istnieje.

5. Ze względu na wielką nędzę w górach, zebrani domagają się od pp. posłów, aby dołożyli wszelkich starań celem powołania do życia ustawy o spółkach szałaśniczych, przewidzianej w Rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 7 lutego 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 16, poz. 127).

6. Biorąc pod uwagę, że obecnie pobierane procenty od pożyczek są pozostałością z czasów lepszej konjunktury gospodarczej, kiedy życie gospodarcze je z łatwością znosiło, **zebrani domagają się ustawowego obniżenia stopy procentowej tak od wkładów, jak i pożyczek pieniężnych,** gdyż dzisiejsze stosunki gospodarcze nie pozwalają unieść tak drogiego kapitału, jaki dziś znosić wypada.

W szczególności zebrani obywatele domagają się od pp. posłów akcji w kierunku obniżenia odsetek i rat amortyzacyjnych od państwowych pożyczek budowlanych, jako nadmierne ciężkich przy obecnej nierentowności inwestycyj mieszkaniowych i budowlanych.

7. Zebrani stanowczo protestują przeciwko wprowadzaniu na rynek miejscowy bydła z okolic obcych, gdyż tutejsze gospodarstwa rolniczo-hodowlane są zdolne zaspokoić w mięso nietylko Ustroń i okoliczne wioski, ale jeszcze muszą go wywozić nazewnątrz.

8. Zebrani stwierdzają, iż odsetki za zwłokę, jakie urzędy skarbowo-podatkowe pobierają od podatników, są stanowczo za wysokie. Również Kasy Chorych pobierają wysokie odsetki za zwłokę. Dzisiejsze stosunki gospodarcze nie pozwalają płatnikom podatków i opłat skarbowych na taki luksus, dlatego też posłowie powinni dołożyć starań, aby te odsetki były odpowiednio zmniejszone.

9. Opłaty weterynaryjne od uboju bydła na użytek własny są zbyt wygórowane. Zebrani domagają się od pp. posłów, aby wszczęli odpowiednie kroki celem obniżenia tych opłat do ¼, gdyż w tym stosunku potaniało bydło od chwili, kiedy owe opłaty zostały ustalone.

10. Starostwo w Cieszynie przez przewlekłe załatwianie spraw inwalidzkich naraża zainteresowanych na częste koszta podróży, co się szczególnie dotkliwie odbija na dzisiejszych, skromnych zasiłkach inwalidów. Zebrani proszą pp. posłów o wglądnięcie w te stosunki".

Po jednomyślnem uchwaleniu powyższej rezolucji postanowiono założyć na miejscu **Koło Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy** (N. Ch. Z. P.) W tym celu wybrano **komitet organizacyjny**, w skład którego weszli: p. Sikora, wójt z Hermanic, p. Cieślaw-

ski, naczelnik poczty, p. P. Lipowczan, kier. szk., p. Kubica, p. Szoblik, p. Kopieczek, p. Cholewa i p. J. Pyszko.

Podnieść należy to żywe zrozumienie dla potrzeb organizacyjnych, jakie z wielu stron na zebraniu podnoszono. Widać, że Ustroń nie taki czerwony, jak go reprezentanci przedstawiają. jp.

Istebna. Echa z obchodu dziesięciolecia przyłączenia G. Śląska do Polski. I my, „Gorole" Istebniacy, obchodziliśmy dnia 19 b. r. uroczyście rocznicę dziesięciolecia przyłączenia G. Śląska do Macierzy. Cieszyliśmy się w owym dniu równocześnie z naszymi braćmi górnośląskimi, że trudy ich powstańczych wzmagań nie poszły na marne, bo wydały one przepiękny owoc — upragnioną wolność. — Ranne nabożeństwo odprawił z tej intencji nasz czcigodny ks. prałat E. Grim, podczas którego wygłosił w przepięknych, do łez wzruszających słowach, patrjotyczne kazanie. W czasie Mszy Świętej miały śpiewać dzieci szkolne, do czego jednak nie doszło z winy miejscowego organisty, który widocznie w ten sposób chciał zadokumentować swe przestarzałe „uczucia patrjotyczne". O godz. 6 wieczorem wyruszył z Istebnej pochód, składający się z członków miejscowych organizacyj, przy dźwiękach kapeli S. M. P. i śpiewu do sąsiedniej wioski Jaworzynki. Tu u stóp pomnika Wolności, gorąco przemówił do zebranych p. naucz. Gazurek, poczem zabrzmiała pieśń przysięgi Ślązaka: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród". — Wieczorem o godz. 8 odbyła się w sali p. Gazura wielka akademja, której program wypełniły: Występ chóru wycieczki Seminarjum Nauczycielskiego z Ostrowca Kieleckiego, przemowa ks. prałata E. Grima, deklamacja i humoreski p. t. Złote Ptaki. Po Akademji odbyła się wesoła zabawa, która wśród miłego nastroju przeciągnęła się do świtu.

Z Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie. Kasjer Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie, **Robert Czaczyński**, wykazał brak gotówki w kasie **w kwocie zł 22.404·—.** Po stwierdzeniu braku gotówki władze Towarzystwa celem należytego wyświetlenia tej sprawy, skierowały tęże do p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie, ewentualną zaś stratę uchwaliły pokryć z funduszów własnych Towarzystwa, które wynoszą obecnie zł 273.000.—.

Rozporządzenie Wojewody Śląskiego w porozumieniu ze Śląską Radą Wojewódzką z dnia 12 maja 1932 r. o zmianie czasów ochronnych, ustalonych obowiązującemi ustawami łowieckiemi dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej.

§ 1. Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 12 grudnia 1923 r. (Dz. U. Śl. Nr. 43, poz. 212) ustalam w porozumieniu ze Śląską Radą Wojewódzką czasy ochronne dla niektórych gatunków zwierzyny łownej na przeciąg jednego roku, a mianowicie: 1. dla jeleni i danieli (byków) od 1 XI do 15 IX; 2. dla łań i cieląt jeleni i danieli — ca rok; 3. dla rogaczy (kozłów sarniuków) i nieprawidłowych widłaków i spiczaków od 1 XI do 31 V; 4. dla sarn (kóz, siut), koźląt, spiczaków i widłaków — cały rok; 5. dla zajęcy od 15 I do 15 X; 6. dla borsuków od 1 XII do 31 X; 7. dla głuszczów — cały rok; 8. dla samic cietrzewi i bażantów — cały rok; 9. dla kogutów cietrzewi od 1 VI do 15 VIII; 10. dla kogutów bażantów od 1 II do 15 X; 11. dla jarząbków — cały rok; 12. dla kuropatw od 1 XII do 31 VIII; 13. dla kaczek od 1 XII do 15 VII.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 3 czerwca 1932 r. i obowiązuje do dnia 2 czerwca 1933 r.

Z Pszczyńskiego.

W 10-tą rocznicę objęcia Śląska przez Władze polskie. W dniu 19 b. m. obchodził cały Śląsk uroczystość objęcia G. Śląska przez Władze polskie. Po 600-letniej niewoli skruszone zostały kajdany i Śląsk wrócił do Macierzy dzięki niestrudzonej wytrwałości i walce ludu piastowskiej ziemicy. Powiat pszczyński w dniu 29 czerwca 1922 r. został oficjalnie objęty w posiadanie Władz polskich. W dniu tym wkroczyły do Pszczyny wojska polskie z generałem Szeptyckim na czele.

Rocznicę tę obchodziliśmy w Pszczynie w ubiegłą niedzielę uroczyście. Olbrzymi pochód uformował się w Al. Kościuszki, skąd ruszył na Mszę św. polową na Rynku. W czasie nabożeństwa okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Jochemczyk. Po Mszy św. przemówił z balkonu ratusza p. prof. Leszczyński b. pracownik plebiscytowy, pięknie przedstawiając zmagania Śląska w walce z zaborcą pruskim, podnosząc szczególnie rolę powiatu pszczyńskiego w odrodzeniu narodowem i powstaniach śląskich. Po przemówieniu b. pracownicy plebiscytowi i powstańcy udali się na cmentarz celem złożenia wieńca na grobie powstańca, a po południu odbyli zjazd w ogrodzie Pol. Domu Ludowego.

Utworzenie Koła Miejscowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Pszczynie. W dniu 18 maja br. wygłosił w Auli Seminarjum Nauczycielskiego p. prof. Braszka Józef z Białej wykład pod tyt. „Park Narodowy w Pieninach", ilustrowany pięknemi przeźroczami. Po wykładzie odbyło się zebranie członków Polskiego Tow. Tatrzańskiego, na którem zapadła jednomyślna uchwała zawiązania Koła Miejscowego, przyczem ukonstytuował się tymczasowy Zarząd w następującym składzie: p. prof. Grzybowski Józef — prezes, p. prof. Iwanowski Wacław i ks. prof. Jochemczyk Antoni — wiceprezesi, Stieber Ludwik — sekretarz, prof. Szuścikówna Stefanja — wicesekretarz, Górecki Franciszek — skarbnik. W pierwszych dniach lipca br. organizuje Koło dla swych członków wycieczkę w Małą Fatrę poprzez szczyty Wielki Rozsudec, Stoh, Hleb i Fatra Krivan ze zwiedzeniem wspaniałych Demianowskich Jaskiń. Wycieczka jest dla wprawnych turystów, posiadających przepustki turystyczne, a koszta jej wyniosą około 160 Kcz. Zgłoszenia na członków Koła, jakoteż na wspomnianą wycieczkę przyjmują prezes p. prof. Grzybowski i sekretarz p. Stieber.

Egzamin dojrzałości w państw. gimnazjum klasycznem w Pszczynie. Ustny egzamin dojrzałości w terminie wiosennym r. szk. 1931/32 odbył się w tut. gimnazjum w dniach 23, 24 i 25 maja pod przewodnictwem Pana Jana Szajtra, dyrektora polskiego państw. gimnazjum w Bielsku. Egzamin dojrzałości zdali następujący kandydaci:

Biolik Piotr, Bogocz Jan, Czakański Alojzy, Czypek Erwin, Dudek Alojzy, Dzieduszycki Tadeusz, Goldmann Stanisław, Gralka Arnold, Kania Józef, Kropidło Paweł, Kudela Józef, Kulik Dythelm, Letki Rudolf, Malek Konrad, Nowok Hugo, Pilorz Teodor, Piotrowski Rudolf, Potocki Stefan, Sojka Stefan, Tomica Józef, Wójcik Eugenjusz, Zamoyski Andrzej, Adamczyk Antoni, Wojciech Ambroży.

Z życia harcerzy-żeglarzy. IV Żeglarska Druż. Harcerska w Pszczynie w ciągu swego 3-letniego istnienia wykazuje szczególną żywotność w bieżącym roku. Prócz wyszkoleniowych zbiórek zastępów prowadzona jest przez harcerzy planowa budowa kajaków dyktowych. Budowę kajaków prowadzą harcerze w szopie życzliwie wypożyczonej im przez p. starostę dra Jarosza. Kajaki te obmyślane są przez harcerzy-inżynierów i rozpowszechniane po całej Polsce jako typ sztywnego kajaka harcerskiego. Obecnie tempo pracy jest wzmożone, bo harcerze przygotowują się do I Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych, który odbędzie się na Pomorzu koło Kościerzyny w sierpniu b. r. Drużynowym tej drużyny jest druh Kiet Jan, Harcerz Rzeczypospolitej. Na kurs zostanie wysłanych z drużyny w b. r. dwóch harcerzy. „W. M."

Z pracy P. W. i W. F. na terenie powiatu pszczyńskiego. W dniu 5 czerwca 1932 r. odbyło się w Mikołowie staraniem Powiat. Komitetu P. W. i W. F. doroczne uroczyste święto P. W. i W. F.

W uroczystości tej brali udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Podczas przyrzeczenia przemawiał do oddziałów P. W. p. plk. dypl. Różycki, dowódca 73 p. p. oraz przedstawiciel władzy powiatowej p. wicestarosta Dr. Riess, którzy w krótkich słowach podkreślili cele i zadania P. W i W. F. dla dobra ojczyzny. Imponującą była chwila przyrzeczenia, tem bardziej, że młodzież z całym zapałem i przejęciem się treścią przyrzeczenia o gotowości ofiarowania się w razie potrzeby dla dobra Ojczyzny dokonały doniosłej ceremonji. Podziwem dla władz okazały się oddziały P. W. z swem wychowaniem i wyszkoleniem pomimo trudnych waurunków ćwiczeń, dotrzymując wytrwale i wiernie zasad obowiązków obywatela-żołnierza.

Z Bielskiego.

Zebranie protestacyjne Bezpartyjnego Komitetu w Bielsku. W dniu 15 b. m. zostało zwołane w Bielsku, w sali „Viribus Unitis" wielkie zgromadzenie protestacyjne przez „Bezpartyjny Komitet dla strzeżenia praw członków Gminy Wyznaniowej w Bielsku".

Grupa sjonistyczna chciała i tym razem zebranie rozbić, co się jednak nie udało dzięki energicznej postawie zebranych i przewodniczącego zebrania, p. dra M. Glasera, adwokata w Bielsku.

Obszerny referat na temat stosunków kahalnych i zamierzeń tego Zarządu, wygłosił barwne przemówienie p. Marek Neiger, prezes i twórca Polskich Związków Inwalidzkich i b. Wojskowych im. płk. Berka Joselewicza w Polsce.

Przedstawiciele sjonistów usiłowali referentowi przerywać, a to w szczególnych wypadkach, gdy udowadniał, że sjonizm polityczny upadł we wszystkich państwach zachodnich, Ameryce i w Palestynie, że całe falangi płatnych agitatorów zalewa Polskę, wichrząc wśród społeczeństwa. Wrzawa się wzmogła, gdy referent podniósł, że tutejsza szkoła żydowska nie jest szkołą wyznaniową, jest tylko szkołą nacjonalistyczno-sjonistyczną, że dziecko wychowuje się w duchu separatyzmu. Do szału dochodzili obecni na zebraniu sjoniści, gdy referent protestował przeciwko temu, iż na zewnątrz, gdy szkoła wyrusza, niosą na czele biało-niebieską chorągiew, a dzieci trzymają takie same chorągiewki w swoich rękach. Mówca podniósł, **że chorągiew biało-niebieska nie jest flagą żydowską, a tylko nacjonalistyczno-sjonistyczną,** zaś chorągwią i flagą żydów w Polsce, jest tylko chorągiew i flaga o barwach Polski, **biało-czerwona.**

Wykazał następnie mówca, iż to nowe gimnazjum, które chce Zarząd Gminy Wyznaniowej otworzyć, ma być nowym bastjonem dla tutejszych sjonistów, gdyż chcą młodzież zagarnąć w swe ręce od szkoły ludowej aż do ukończenia szkoły średniej, przypuszczając, że wprowadzą w błąd Władzę Wojewódzką, tłumacząc przed Władzą, że rozbiją gimnazjum niemieckie, gdy tymczasem wszyscy przywódcy sjonistów i kierownicy kahału, posyłają własne dzieci do tego niemieckiego gimnazjum, które rzekomo rozbijać chcą lub zamierzają niszczyć niemczyznę, właśnie tę niemczyznę zatrzymują i utrzymują na tych ważnych Kresach Zachodnich.

Dziwnie brzmi ta deklaracja polskości w ustach tych, którzy wstawiają i stoją na czele list wyborczych sjonistycznych, zaczynając przemawiać na zgromadzeniu Rady Gminy Miejskiej po polsku i po polsku otwierają zebranie Gminy Wyznaniowej, gdy słyszą, że ma przyjść Komisarz rządowy, że rządy tych Panów mają się już nareszcie ku końcowi. Z drugiej strony ci sami panowie uchwalają u siebie, aby na nabożeństwach państwowych dzieci śpiewały po „Boże coś Polskę" natychmiast „Hatikwę" przez dwie minuty byli lojalnymi obywatelami, później nacjonalistami i sepcystami.

Mowie przysłuchiwano się z wielkiem zainteresowaniem.

Zkolei przemawiali przedstawiciele chasydów w osobach panów Jakóba Rappaporta, Józefa Frankle, fabrykantów i radnych rady miejskiej i innych Panów, którzy w tym samym duchu przemawiali co przedmówca, potępiając całą gospodarkę kahalną i metodę wychowania młodzieży.

Podnieść się musi, iż tylko dzięki energicznej postawie p. Kraminera, kontrolora pocztowego, nie doszło do rozbicia zgromadzenia, który zaatakował grupę sjonistów-awanturników na sali zgromadzenia, aby nie przerywali mówcom, zachowali się jak ludzie kulturalni i dali się wypowiedzieć innym ludziom, którzy nie należą do ich partji, gdyż i ci jako płatnicy podatków i jako obywatele mają po temu pełne prawa, aby mokli sobie powiedzieć, co myślą o gospodarce, gdy zaś chcą przemawiać, niechaj zgłaszają się do głosu. Tego jednak nie zrobili. Zgromadzenie uchwaliło kilka protestów i rezolucyj w duchu mówców, rzucając myśl utworzenia propaństwowego Związku czy Klubu i wspólnym frontem wystąpić przeciwko politykom sjonistycznym.

Z trybuny i prasy.

Deklaracja rządu francuskiego.

We wtorek ubiegłego tygodnia złożył w Izbie Deputowanych nowy premjer francuski — Herriot deklarację rządową, którą nietylko Francja, ale i cały świat oczekiwał z wielkiem napięciem. Herriot objął bowiem rządy w wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych we Francji i jemu prawdopodobnie przypadnie decydować o sprawach tak ważnych, jak kwestji rozbrojeniowej, odszkodowaniach niemieckich na konferencji w Lozannie i długach międzynarodowych.

„Rząd — głosi deklaracja — w zakresie polityki wewnętrznej dążyć będzie do szybkiej poprawy stosunków finansowych. Przewidziany jest program wielkich robót, mający na celu zmniejszenie bezrobocia, przewidziane są dalej reorganizacje środków transportowych oraz uzgodnienie środków ochrony gospodarczej, system wzmożonych wymian gospodarczych i układów międzynarodowych. Rząd (Herriota) dążyć będzie do reorganizacji ubezpieczeń społecznych i do rozszerzenia akcji pomocy dla bezrobotnych. Wreszcie projektuje wprowadzenie bezpłatnego nauczania w szkołach drugiego stopnia oraz przygotowuje projekt amnestji dla przestępców politycznych.

Pod względem polityki zagranicznej kierować się będzie rząd koniecznością ugruntowania pokoju na ogólnej organizacji Europy i całego świata, i dążyć będzie do odprężenia politycznego, do porozumienia gospodarczego państw i rozbrojenia moralnego. W sprawie odszkodowań Francja nie pozwoli kwestjonować swych praw do odszkodowań (chodzi o odszkodowania, które są Niemcy zobowiązane płacić państwom zwycięskiem w ostatniej wojnie, za szkody wojenne).

Francja jest gotowa rozpatrzeć każdy plan, któryby zmierzał do trwalszej konsolidacji pokoju. W ścisłem porozumieniu z Ligą Narodów, oraz kierując się duchem paktu Kelloga (pakt o nieuciekaniu się państw do konfliktów zbrojnych) — Francja będzie żądała bezpieczeństwa nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich innych państw, posiadających te same prawa do bezpieczeństwa. Na tej zasadzie Francja będzie popierała wszelkie poczynania konferencji rozbrojeniowej, zmierzającej do obniżenia wydatków na zbrojenia, jeżeli poczynania te w niczem nie naruszą bezpieczeństwa narodów (chodzi głównie o Polskę).

Akcja nasza — mówił Herriot — będzie kierowana zasadami, których broniliśmy od roku 1924 i które stały się stałym i zarodniczym elementem polityki francuskiej. Wiele narodów dziś cierpi i nie są nam obce ich niedole. Świat cały jest pogrążony w chaosie. Spokój będzie przywrócony, jeżeli rządy porozumieją się między sobą i zechcą, podobnie jak nasz rząd, dążyć do tego, by zapanował duch pokoju, uważając tak jak my (t. j. Francja) wojnę za zbrodnię, będącą poza prawem".

Jakże krańcowo odmienny jest duch tej deklaracji, będącej programem działania rządu francuskiego, od ducha, jaki dziś rządzi narodem niemieckim. Jakże trudno doszukać się w życiu naszych sąsiednich Niemców choćby cienia tych dążeń pokojowych, o których tak pięknie Herriot mówił. Oddziały szturmowe, budowa pancerników, twierdz nadgranicznych, ogromne wydatki na zbrojenia, hasła odwetowe, nie uznawanie traktatów międzynarodowych — oto, co u Niemców odpowiada deklaracji premjera francuskiego, pod którą i rząd polski mógłby złożyć także swój pełny podpis.

jp.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.